Nr. 172. Kraków, Wtorek 30 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują: **samiejscową:** Administracya „N. Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „N. Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellars; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

***Kraków,** 29 lipca.*

Zdaje się, że *Czas* pouczony przez przyjaciół swoich, poznał, że nawoływanie jego do pogrążenia wszystkich stronnictw w jednem Kole polskiem w Sejmie nie trafiło do przekonania nawet żywiołów zachowawczych, a hasło zagadkowe o „przyszłych wielkich wypadkach“ nie zdołało wyprowadzić w pole i otumanić nikogo z tych, którzy samodzielnie i krytycznie rozważać i myśleć przywykli.

Dlatego przestał nawoływać w s z y s t k i e p o l s k i e żywioły, ale powtarza jeszcze nawoływanie przynajmniej wszystkich żywiołów z a c h o w a w c z y c h do zjednoczenia się w „Kole“. Spodziewamy się, że i z tego przywidzenia *Czas* się uleczy, jakoby zjednoczenie się tych żywiołów mogło nastąpić w Kole polskiem. Jeśliby kiedy zaszła potrzeba zwołania Koła polskiego, do którego i posłowie postępowi należeć muszą, to mogłoby to wydarzyć się tylko dla sprawy, która będzie mieć przedewszystkiem i wyłącznie cechę narodowo-polską, wobec której prądy czy to zachowawcze, czy to postępowe nie będą miały ani powodu, ani pobudki się odzywać.

A jeżeliby przyszło do zjednoczenia się w t. zw. Kole wszystkich żywiołów zachowawczych — w co wątpimy — wtedy zjednoczenie to nie byłoby „Kołem polskiem“, lecz stronnictwem politycznem.

Nawoływując do zjednoczenia się żywiołów zachowawczych, *Czas* ostrzega je przecież, żeby nie wchodziły w „przedwczesne kombinacye, żeby nie wiązały się czemkolwiek, zanim dojrzeją one kombinacye i ostateczną przyjmą formę, co nastąpić może dopiero w przededniu zebrania się Sejmu przy wspólnem na miejscu porozumieniu się wszystkich, a zwłaszcza p r z o d u j ą c y c h c z y n n i k ó w“.

Z tego dziwacznego ustępu dowiadujemy się, że kombinacye się tworzą, ale w te kombinacye wchodzić nie trzeba. Według rady *Czasu*, udzielonej żywiołom zachowawczym, nie należy się wiązać czemkolwiek, więc wolno kombinować tylko na wiatr dla pustej igraszki, a należy czekać, aż „przodujące czynniki“ ze sobą się porozumieją.

Kto są te przodujące czynniki w nowym Sejmie, tego nikt nie wie; — *Czas* ich nie wskazał. Wybrani posłowie są równi. Jedną i jedyną różnicą między równymi odznacza się mianowany już marszałek, który ma prawo przewodniczenia obradom i pracom Wydziału krajowego, jakie nowy Sejm wskaże, ale wytykać nowego kierunku nie ma prawa, chyba na program czynności przyszłych Sejm się zgodzi. Przodujące czynniki wyłonią się dopiero wtedy, kiedy nowy Sejm czyli raczej jego członkowie rozpatrzą się w nowej sytuacyi i znajdą się wobec spraw, które dopominać się będą załatwienia. Koło w tych sprawach okaże znajomość głębszą i bystrość, ten będzie „przodującym czynnikiem“ dla tych, których swoim sądem i poglądem potrafi pozyskać.

Można wprawdzie i przed wytoczeniem rozmaitych spraw krajowych domyślać się, kto będzie „przodującym czynnikiem“ ale pierwej trzeba takie sprawy poruszyć, nadać im zasłużony rozgłos i wskazać sposób ich załatwienia. Inicyatorowie takich spraw, zdolni nietylko do wskazania ich, ale i do wytknięcia sposobu, w jaki powinny być załatwione dla dobra powszechnego, stają się „przodującymi czynnikami“, z którymi i rząd liczyć się musi. Atoli spraw tego rodzaju stronnictwo zachowawcze dotąd nie poruszyło, przeto nie było warunków, wśród których możliwemby było poznać owych przodowników. Kilka bardzo płaskich myśli, przytoczonych w szumnej broszurze: „Próby rozstroju“, a więc i parafrazy ich w mowach kandydackich nie mogą uchodzić za program polityczny jakichś przewodników, około których mogliby się skupić rozsądni zwolennicy prądu konserwatywnego. Ze wszystkiego pokazuje się przeto, że dotąd wcale niesformułowane są ani dążenia stronnictwa koserwatywnego, ani znani i uznani są jego przodownicy.

Źleśmy się wyrazili; — dążenia stronnictwa zachowawczego są sformułowane dość wyraźnie, chociaż w sposób negatywny. Wiadomo dość dokładnie, czego to stronnictwo nie chce, — wiadomo, że radeby przywrócić stan przebyty i przeżyty, że chciałoby odnowić warunki życia społecznego i politycznego z czasów minionych, zniweczyć krwawy dobytek minionych pokoleń i ludzkość cofnąć w formy społeczeństwa, rozdzielonego na rozmaite klasy, przepisami jakiejś nowej ustawy od siebie odróżnić i podzieljć na stany.

Ale programu pracy dodatniej dla dalszego rozwoju narodu i społeczeństwa stronnictwo to dotąd nie było zdolne objawić, przeto nie było sposobności oświadczenia się za nim lub przeciw niemu w tym sensie, aby była możność ugrupowania pewnego grona zwolenników około jakiegoś przodownika.

Zresztą kto aspirantom do przodowania mógł dać upoważnienie do tworzenia kombinacyj? Sejm nie miał jeszcze sposobności wypowiedzenia swego zdania — zwolennicy rozmaitych prądów nie mieli jeszcze ani czasu, ani możności porozumienia się ze sobą, — wszystko jest jeszcze *„in nuce,“* dotąd zaledwie przewidywać można, co będzie *„in actu,“* a *Czas* poleca już, aby zachowawcze żywioły zaprzestały samoistnie myśleć, — i aby z ślepą wiarą bez znajomości osób i bez poznania rzeczy zdały się na jakichś nieznanych, tajnych przodowników!

Przypuszczamy, że *Czas* i w tej mierze dozna zawodu, bo poczucie obowiązku obywatelskiego i własnej godności nawet u zwolenników stronnictwa zachowawczego nie spadły tak nisko, by można było przypuszczać, że w gnuśności myśli z zamkniętemi niejako oczami oddadzą się pod kierunek jednej wstecznej koteryi.

Przed Sejmem.

Pod napisem: Przygotowania przedsejmowe *Gaz. Lwowska* w ostatnim numerze twierdzi, że „przedłożenia, które Wydział krajowy w tym roku wniesie do Sejmu krajowego, ograniczą się przeważnie do s p r a w b u d ż e t o w y c h i a d m i n i s t r a c y j n y c h b e z d o n i o ś l e j s z e g o z n a c z e n i a“.

Zapowiedź taka jest trafną i słusznem jest wyjaśnienie, dodane przez ten dziennik, że dopiero od nowego Sejmu należy oczekiwać wskazań, w jakim kierunku przedewszystkiem zamierza się zwrócić, którym sprawom zechce poświęcić więcej pracy i usiłowań. Jaki program będzie nowego Sejmu, o tem on sam postanowi. Do tego dodamy od siebie jako domysł, że na wstrzymanie od przygotowania wniosków, któreby były wyrazem pewnego programu w ustawodawstwie i w administracyi, wpływa przeważnie ta okoliczność że w nowym Sejmie i skład Wydziału krajowego ulegnie prawdopodobnie wielkiej zmianie.

Mimo to Wydział krajowy według zapewnień tego dziennika przygotowuje — ale prawdopodobnie nie na najbliższą sesyę — następujące sprawy w zakresie ustawodawczym:

1) Zmianę ordynacyi wyborczej dla większych miast, które otrzymały statuty miejskie.

2) Zmianę ustawy gminnej co do sposobu zawiadowania specyalnemi sprawami ludności chrześcijańskiej i ludności izraelickiej.

3) Zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej, tyczącej się pomnożenia posłów z miast. Przed kilku dniami odbyła się w Wydziale krajowym ankieta, której zadaniem było opinię w tej sprawie wygotować. W skład ankiety wchodzili pp. Bereźnicki, Chrzanowski, Smolka i dr. Pilat. Ankieta większością głosów postanowiła doradzać zmianę statutu krajowego w tym kierunku, iżby m i a s t o L w ó w w y b i e r a ł o n a p r z y s z ł o ś ć n i e 4 l e c z 6 p o s ł ó w d o S e j m u k r a j o w e g o, a K r a k ó w n i e 3 l e c z 4. Co do innych miast zaś uważano za wskazane wyczekać, aż wejdzie w życie nowa ustawa wyborcza dla tych 30 miast, które w bieżącym roku otrzymały nowe statuta miejskie i dopiero na podstawie wyników wyborów gminnych w tych miastach, przystąpić do rozważenia liczby posłów z tychże miast.

Prawdopodobnie ponowione zostaną spadłe z porządku dziennego ostatniego Sejmu przedłożenia:

1) sprawozdanie z projektem ustawy o policyi ogniowej dla miast, miasteczek i wsi;

2) sprawozdanie z projektem ustawy, nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, operujące w Galicyi, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej;

3) sprawozdanie z projektem ustawy budowniczej dla wsi;

i ewentualnie 4) o pisarzach gminnych. Nie będzie wniesioną ustawa o stosunkach sług i ustawa o przymusowej asekuracyi.

Zresztą wniesione sprawozdanie dotyczyć będzie zwykłego toku administracyi krajowej. A zatem sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za rok 1888/9 i projekt budżetu krajowego na rok 1890 oraz zamknięcie rachunkowe funduszu krajowego i funduszów sanitarnych za rok 1887; nadto sprawozdania:

1) o zawiadowaniu 1-milionowym funduszem, przeznaczonym na bezprocentowe pożyczki dla gmin, na budowę koszar dla c. k. wojska;

2) w sprawach przemysłowych wraz z projektem zmiany statutu komisyi krajowej przemysłowej;

3) w sprawach górniczych;

4) w sprawach melioracyjnych;

5) o Banku krajowym;

6) sprawozdanie z przedłożeniem budżetu funduszu szkolnego krajowego i o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym;

7) sprawozdanie z zamknięciem rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka;

8) budżety dla krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach;

9) budżet dla krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie;

10) budżety dla krajowych szkół rolniczych w Dublanach;

11) sprawozdanie o gospodarstwie folwarcznem w Dublanach, Czernichowie, o eksploatowaniu torfu w Dublanach i o eksploatacyi pieca wapiennego w Czernichowie;

wreszcie przedłożenia o wydzieleniu niektórych osad ze związku gminnego, i utworzeniu z nich samoistnych gmin;

przyzwolenie niektórym gminom na pobór opłat konsumcyjnych; i

wnioski o nadaniu koncesyi na pobór opłat mytniczych Radom powiatowym i gminom, i przedłożenia, tyczące się zmian terytoryalnych w kraju.

Po wyborach.

(Uwagi i spostrzeżenia.)

Ze wsi.

Wybrali Asnyka, — mówił najbliższy mój sąsiad p. Mikołaj, — na miejsce zasłużonego wprawdzie, ale zniedołężniałego niemal staruszka Majera; to i dobrze się stało, że Sejmowi świeża przybędzie siła. Ja sam panie dobrodzieju, gdy będę miał lat 80, zdam gospodarstwo Jackowi a sam odpocznę. Nie rozumiem więc, dla czego się *Czas* fuka i burzy, jakby rzeczypospolitej inkursya pogańska groziła. Przyznaliśmy wszyscy słuszność wywodom prostym pana Mikołaja, ale pan Karol, co to po uniwersytetach zagranicznych bywał i krytyczny zmysł posiada obok nieobdłużonego majątku, uśmiechnął się zlekka na tę domorosłą politykę szlachecką i zabrawszy głos, mówił w te słowa: Nie jest to jak szanownym dobrodziejom się wydaje walka o osoby. Naród polski rozwija się prawidłowo, bo historya skoków nie zna. W rzeczypospolitej panował niegdyś stan szlachecki na demokratycznych oparty zasadach. „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, — powtarzano przy ucztach i burdach sejmikowych, faktycznie jednak równość ta trwała tylko tak długo, dokąd nie wybrano posłów i dygnitarzy wojewódzkich. W codziennem życiu kto się klamki pańskiej nie trzymał, kto magnatowi wlazł w drogę, lub pokrzywdzony bronić się usiłował, brał bizuny na kobiercu, a czasem wyzuty gwałtem z majątku i mienia, biegł na Niż i zaciągał się w szeregi kozackie. Taki stan trwał z małemi zmianami do końca rzeczypospolitej i musiał pozostawić w społeczeństwie naszem ślady niezatarte. To, na co panowie w tej chwili patrzycie, jest tylko dalszym ciągiem przedrozbiorowych stosunków. Szlachta straciła wprawdzie uprzywilejowane swoje stanowisko, rewolucya francuska wywalczyła pozorne zrównanie stanów i ludzi, ale wszystko to nie zdołało zmienić stosunków naszych społecznych. Skoro tylko w Galicyi swobodniej odetchnąć nam pozwolono, znalazła się natychmiast gromadka ludzi, która

---

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

13 (Ciąg dalszy.)

Ksiądz wyprawił Marcysia po ciotkę, podał matce kufel, trącili się, wypili, przekąsili kiełbasą i burza przycichła.

— Gdyby nie o los mojej siostry chodziło, tobym na oczy nie chciał widzieć ciotki. Ale cóż, kiedy ona jedna ma rozum i da radę Magdzi!

— Prawda — przyświadczyła matka. — Tylko się z nią bardzo nie wdawajcie.

Oczy jej znów zabłysły złowrogo, a na bladożółtawą twarz wystąpiły różowe plamy.

Magdusia ukryta w pokoju przyjaciółki widziała, jak Marcyś wybiegł z domu, szedł żywo w stronę mieszkania ciotki, a za chwilę z nią wracając, rozprawiał i zamaszyście rozkładał ręce, a ciotka z zaciśniętemi ustami słuchała. Domyśliła się zamachu stanu i w połowie zrozpaczona, a więcej jeszcze zaciekawiona, poszła do fabryki.

— Choćbym miała tydzień siedzieć u przyjaciółki, nie wrócę do domu, póki się nie dowiem, co chcą ze mną zrobić. Biedny Wilhelm, jak on będzie rozpaczał, ile cierpiał! Ja się boję o niego.

Obawa rozpaczy Wilhelma napawała ją zasłużoną dumą, podnosząc własną wartość.

Nie czekała jednak tygodnia. Wieczorem wyprawiona przyjaciółka wróciła, niosąc wieść, że bracia odjechali, lecz natomiast została w domu ciotka. Kufer, własny kufer Magdusi stał na środku pokoju, ciotka i matka układały w nim bieliznę.

Tego już było za wiele. Do kufra Magdusi w czasie jej nieobecności kładą jej bieliznę! I kto jeszcze ją kładzie? Ciotka! Ta sama ciotka, która prócz wymówek i nauk nie miała dla niej nigdy nic, marnego dobrego słowa... Zawrzała gniewem, uczuła się obrażoną i upokorzoną, zapomniała czekać na moście na Wilhelma, pobiegła przez ulice, nie patrząc na nikogo.

Zadudniło na schodach, drzwi się otwarły z trzaskiem — weszła Magduś. Na środku pokoju stał otwarty kufer, do połowy wyładowany bielizną, a matka jej i ciotka, jak gdyby dwie najlepsze przyjaciółki, siedząc za stołem przy kuflach piwa, rozprawiały głośno i śmiały się.

Magdzia stanęła jak wryta, zaledwie mogąc zdobyć się na zapytanie:

— Co to jest?

— To — odpowiedziała matka energicznie — że jesteś głupia.

— Ja? ja? — powtórzyła.

— Ty, ze swojemi romansami, ze swoim piekarzem, *mit* twojem... *alles!*

— A mama?

— I ja także byłam głupia, żem ci się dała za nos wodzić.

— Przez co?

— Milcz! — krzyknęła matka, rozdrażniona piwem i dobrze przygotowana przez ciotkę.

— Za co?

— Za to, żeś mnie matkę oszukała, żeś uciekła od braci, żeś sprowadziła piekarza, takiego, co ma majątku trzysta papierków, *richtig* tyle, co nauczyciel pensyi na rok.

— To prawda, — dodała poważnie ciotka.

— Ludzie! czego wy odemnie chcecie? — szepnęła przerażona Magdusia, łamiąc ręce.

— My niczego, tylko ty od nas niczego nie chciej, — odparła ciotka.

Dziewczyna zbita z tropu straciła pewność siebie.

— Ja? a czego ja chcę?...

— Trzystu *papierków* dla swego piekarza! — zawołała matka. — Ksiądz brat je daje, ale na wyprawę, dla piekarzy nie ma nic, ani grosza, ani złamanego grosza!

— Piwo w mamie okrutnie burzy — rzekła cicho i spokojnie Magdusia

Uderzenie ze strony córki było zbyt silne i zuchwałe, nie mogło więc nie wywołać piorunującego skutku.

— Aaa! — wydobyło się z piersi ciotki przepełnionej zgrozą. — Córka matce!

— Ty mnie! — zawołała matka.

— Ja — odparła spokojnie Magdusia, pojąc się zemstą.

— Ty matce! — W tej chwili nastąpił przełom, łzy zgasiły płomienie gniewu matki, zsunęła się na stołek, głowę pochyliła na piersi, łzy coraz obficiej spływały po zarumienionych policzkach.

— Widzisz, coś zrobiła! — rzekła ciotka poważnie.

— Cóż? — spytała Magdzia.

— Przeproś!

— Nie chcę! nie zbliżaj się do mnie! — wołała, łkając matka.

— Za co przepraszać?

— Nie udawaj — rzekła ciotka wyniośle.

— Dajcie mi pokój! — krzyknęła gwałtownie dziewczyna.

Otworzyła szafę, wyrzucając z niej suknie. Ciotka spokojna i chmurna zbierała je i składała na łóżku.

Schody pod naciskiem męzkich kroków zaskrzypiały. Matka szybko otarła oczy, ciotka ściągnęła groźnie brwi, Magdusia szybko zamknęła szafę i stojąc przed lustrem, powoli zdejmowała kapelusz. Drzwi się otworzyły, — Wilhelm Kumler przestąpił próg, zdjął cylinder i patrzył poważnie, przenosząc wzrok z matki na ciotkę i Magdusię.

Magdusia nie śmiała się obejrzeć, widząc w lustrze jego twarz poważną i smutną.

— Jakże ten człowiek okropnie cierpieć będzie!

Myśl ta przynosiła jej pewną ulgę. Znalazł się przecie ten, który dla niej umie i chce cierpieć. Przeczucia jej sprawdziły się.

— Dobry wieczór — rzekł Wilhelm.

— Dobry wieczór, — odpowiedziały mu jednocześnie matka i ciotka. Magdusia odwróciła się od lustra, wyciągając na przywitanie rękę. Przysunęła krzesło, Wilhelm jednak nie usiadł, patrzył na kufer, wstrząsał rozpaczliwie głową i po dość długim namyśle rzekł:

— Panna Magdalena ucieka?

— Ależ nie, — tłómaczyła córkę zakłopotana matka.

— Nic nie zrobiła takiego, aby miała uciekać, — dodała ostro ciotka.

— Jedzie, — rzekł Wilhelm, wskazując na kufer.

— Nie jedzie, ale wraca zkąd przyjechała, — stanowczym tonem głosiła ciotka.

— Czy to wszyscy jeżdżą tam, zkąd przyjechali? Panna Magdalena wróciła do matki i do swego domu.

Na tak postawioną kwestyę ciotka nie znalazła na razie odpowiedzi. Magdusia spuściła oczy, matka pokonana spokojem i logiką bruneta, wzdychała.

— Cóż zrobiłem? — przerwał ciszę Wilhelm. Nikt nie wiedział, co odpowiedzieć. Magdusia zaczęła płakać.

Matka wzruszona rozpaczą Wilhelma i łzami córki, wezwała w pomoc dyplomacyę.

— Ależ Magdzia jedzie na dwa tygodnie do księdza brata. Odpust u niego, trzeba się przygotować. *Wirklich!* — dodała dla powagi, mrugając na ciotkę.

Magdusia zrozumiała wybieg i chcąc złagodzić rozpacz Wilhelma, otarła oczy. Ciotka, która mimo ciągłych awantur, nic nie robiła, jak się wyrażała arystokratycznie, *„mit Skandal“*, — podjęła rzuconą myśl i do niej się zastosowała.

— Nie ma się czego gniewać — rzekła, (nie uznawała rozpaczy, mając ją za rzecz skandaliczną). — Narzeczone wyjeżdżają, i ja, gdy byłam narzeczoną, wyjeżdżałam dwa razy do Fridka, bawiłam po miesiącu i wracałam. Magdzia może wyjechać raz i nie będzie to żaden skandal.

— *Wirklich,* — rzekła poważnie matka, dumna, że jej myśl tak dobrze zrozumiano.

Wilhelm usiadł zamyślony. Przeczuwał zdradę lecz milczał. Widocznie nie chciał głośno wyjawiać swych podejrzeń.

— Byli tu synowie pani — zaczął po namyśle, — i nie widzieli się ze mną. Cóż to, ja jestem łajdak? — Powstał. — Niech mi dowiodą, że jestem łajdak! — zawołał z mocą, uderzając pięścią o stół.

— Nie dowiodą! — zawołała przerażona Magdzia, wyciągając ręce.

— *Wirklich!* — powtórzyła matka, — nie dowiodą. Nie mają tego w głowach.

— A to dopiero byłby skandal, aby bracia Magdusi szukali pana! — odezwała się ciotka.

— Należało dać znać.

— Kiedy — przerwała matka — wpadli jak po ogień. Nie miałam kogo posłać do fabryki po Magdusię i jak Pana Boga kocham, nie widzieli jej.

— Przysięgam, że się ze mną nie widzieli, — powtórzyła za matką Magdusia.

— Panna Magdalena nie czekała na mnie, jak co dzień przy moście.

Ciotka załamała ręce.

— Spieszyłam się do braci, lecz już wyjechali.

— Dadzą trzysta papierków za dom, co go zjedli?...

Ciotka miała ochotę wybuchnąć, lecz się bała skandalu.

— *Wirklich!* — rzekła matka.

Używała tego wyrazu w ważnych okolicznościach, a najczęściej w kwestyach dyplomatycznych. (D. c. n.)

wierna źle pojętym zasadom staroszlacheckich rządów, utworzyła tę „cichą spółkę komandytową", trzęsącą do niedawna całym krajem. Wróciły się więc dawne czasy, mówi ono społeczeństwo, że wszyscy jesteśmy równi, ale po staremu tych tylko za równych uważano, którzy klamki pańskiej się trzymali i frakcyi rządzącej dopomagali. A p. Stanisław Tarnowski ma słuszność ze swego punktu widzenia, jeżeli mówi, że zasady demokratyczne zwyciężyły już dawno. Tak samo przecież przemawiał Jerzy Lubomirski, kiedy buntował szlachtę przeciw Janowi Kazimierzowi i Szczęsny Potocki, kiedy się ujmował za „złotą wolnością", przez sejm czteroletni pogwałconą. Tradycya Targowicy nie umarła u nas jeszcze, ona żyje i dzisiaj, osłaniając się jak dawniej płaszczem troskliwości o dobro publiczne. Dziwno nam tylko, że pan Tarnowski, który historyę znać powinien, tego wszystkiego nie widzi i nie pojmuje. Snać napisawszy dzieło o „Pisarzach w. XVI" w studyach swoich do epoki saskiej i Targowicy jeszcze nie doszedł i ztąd pochodzi, że do stosunków naszych teraźniejszych przykłada miarę Zygmuntowskich czasów, a Skargę przytacza do znudzenia, posiłkując się tym ustępem z Cycerona, który, jak mi opowiadał mój siostrzeniec, właśnie na maturze w gimnazyum św. Anny w Krakowie w obecności pana Tarnowskiego tłómaczono i objaśniano. System ten dobrym był wtenczas, kiedy ludzie u nas mało czytali, a jeszcze mniej umieli, dziś jednak kiedy lepszy uczeń gimnazyalny wie już, że Skarga karcił pychę i samowolę możnowładztwa, które dobrem publicznem frymarczyło i wtedy już „cichą spółkę komandytową" tworzyło, uciskając chłopa, poniżając mieszczanina i mydląc oczy szlachcie pozorami równości, która istniała w teoryi a w praktyce żadnego nie miała znaczenia. Podobnie wiemy także, że oligarchia rzymska wykopała grób Rzeczypospolitej, a rzecznikiem tej „spółki rzymskiej" niebył nikt inny, jak Cycero, układający zasady swoje i poglądy podług prądów polityki utylitarnej.

Dla nas obok Cycerona i Skargi istnieją jednak inne jeszcze powagi, istnieje wiekopomne dzieło czteroletniego Sejmu, konstytucya 3 maja, wskazująca narodowi wyraźnie drogę społecznego rozwoju, w stopniowem zrównaniu stanów i zdemokratyzowaniu społeczeństwa.

Ci co dziś narzucają się na przywódców „szlachty" i w jej imieniu przemawiają do ogółu, zapominają, że główną zasadą szlacheckiej Polski była idea demokratyczna a najszczytniejszym jej wyrazem nobilitacye, dokonane za czasów Stefana Batorego z inicyatywy Jana Zamoyskiego, którego słusznie reprezentantem demokracyi szlacheckiej nazwać wypada. Nieszczęściem myśl, przez Zamoyskiego rzuconą, zwichnęli oligarchowie polscy, wynosząc do godności stanu szlacheckiego nie tych, co zasługą i pracą obywatelską tego zaszczytu się dobijali, lecz takich, którzy łaskę pańską, lub względami ubocznemi na klejnot szlachecki zarobić sobie umieli. Tą samą drogą postępują dziś nieodrodni potomkowie „królewiąt" polskich. Każda myśl swobodniejsza, każdy umysł niezależniejszy budzi w nich trwogę, każdy niezawisły człowiek jest w ich oczach anarchistą i demagogiem.

„Dziś narzekają w Krakowie na „napływowe żywioły" tak jak przed laty 70 prezes ówczesnej Rzpltej krakowskiej Stanisław Wodzicki użalał się przed Nowosilcowem na anarchiczność i bezbożność młodzieży krakowskiej. Wtedy żebrał senat krakowski pomocy u rządu rosyjskiego przeciw wiernym uczniom liceum św. Anny; — dziś *Czas* i jego stronnictwo co chwila domaga się interwencyi policyjnej lub prokuratorskiej. Tymczasem każdy nieuprzedzony przyznać musi, że ferment w społeczeństwie naszem powstały, jest tylko skutkiem dotychczasowych w kraju stosunków. Stronnictwo, rządzące do niedawna, sprawiło bezwzględnością i doktrynerstwem swojem tyle, że niezależna opinia publiczna drażniona i prowokowana bezustannie, zapragnęła otrząść się z tej narzuconej opieki.

Że w tym wypadku tu i owdzie dadzą się spostrzegać prądy socyalistyczne, to przy dzisiejszym stanie umysłów w Europie nikogo dziwić nie powinno. Tylko przewrotność *Czasu* może te niedowarzone zapędy łączyć z usiłowaniami ludzi uczciwych i dobrze myślących obywateli piętnować mianem podżegaczy i anarchistów.

Jest-to zresztą stara jak świat taktyka oszczerców, tak długo miotać obelgi i podejrzenia na przeciwnika, aż wreszcie część tych pomówień przylgnie do społeczeństwa. Tym razem jednak taktyka zawiodła, bo z wyjątkiem lwowskiego *Przeglądu*, któremu chyba nikt nie ufa, całe dziennikarstwo polskie przyjęło z uśmiechem politowania denuncyacye stańczykowskiego organu. Co gorsza, te kalumnie i to błoto wprost z ulicy brane i ciskane w twarz najzacniejszym ludziom, wzbudziły nawet w zwolennikach *Czasu* niedowierzanie i nieufność, a karczemny styl tego dziennika, powtarzający się w każdym numerze, dowodzi wszystkim, że redakcya *Czasu* składa się z ludzi niewytrawnych, niedouczonych, a co najważniejsza pozbawionych taktu politycznego.

Czemże bowiem, pytamy, różni się dziś ten *Czas* od najbrudniejszych pismideł rewolwerowych, co tem, że pozornie broniąc kościoła, napada na duchowieństwo, albo że, opisując festyny w domach arystokratycznych w kronice, tuż obok umieszcza wymyślone potwarze i najwstrętniejsze obelgi? Zaprawdę tak gruntownej kompromitacyi swego organu nie powinno było dopuścić stronnictwo, na którego czele stoi hr. Stanisław Tarnowski, a tuż przy nim profesorowie uniwersytetu i „śmietanka" Towarzystwa krakowskiego. Znać widocznie, że niepowodzenie przy wyborach zachwiało równowagę umysłową Stańczyków i zawiodło ich na bezdroża. Dziś już, co prawda, nie ma to stronnictwo racyi bytu.

Była chwila, kiedy Stańczycy odegrali rolę polityczną w ujemnem tego słowa znaczeniu, mianowicie kiedy po powstaniu r. 1863 wprowadzili do społeczeństwa naszego ideę prowincyonalnej, czysto galicyjskiej polityki. Wśród ogólnego zwątpienia, które ogarnęło wszystkie warstwy społeczne łatwo im było natenczas utworzyć „rząd moralny" i zawładnąć krajem niewykształconym politycznie. Usiłowania te ich znalazły u rządu poparcie, bo Stańczycy umieli zręcznie przedstawić siebie, jako jedyne rządowe stronnictwo i przez stosunki u dworu zapewnić sobie względy arystokratycznych żywiołów, które w Austryi oddawna na sprawy publiczne stanowczy wpływ wywierały.

Powodzenie to uniosło i zaślepiło Stańczyków. Rządy ich w kraju, nacechowane stronniczością i nepotyzmem, musiały wywołać reakcyę tem silniejszą, im gwałtowniejsze było ich postępowanie i wskutek tego wydarzyła się owa porażka Stańczykowskiego obozu przy wyborach krakowskich, którą *Czas* stara się przedstawić jako zwycięstwo „napływowych żywiołów" i „zreformowanego" duchowieństwa. Równocześnie prawie i na zgromadzeniach przedwyborczych większej własności odezwały się głosy, ostrożnie wprawdzie, lecz dość stanowczo potępiające dotychczasowy system „rządu moralnego" i wywołały podobnie jak akcya wiecu miejskiego żywe protesty ze strony *Czasu* i jego satellity *Przeglądu* lwowskiego. To też i Stańczycy sami poznali potrzebę zmiany w dotychczasowej taktyce. Wyrazem tego była mowa hr. St. Tarnowskiego, pełna oratorskich zwrotów, ale pod względem politycznym „drewniana" i płytka i owe rewelacye p. Madejskiego, które słusznie nazwała *Nowa Reforma* piątem wyznaniem wiary politycznej szanownego zresztą profesora.

Nie wiemy, jak tam świeżo obrani posłowie nasi postąpią, sądzimy jednak, że są oni zanadto dojrzali politycznie, aby usłuchali głosu Stańczykowskich Syren. *Czasowi* nie o konserwatyzm chodzi i nie o interesa szlacheckiego stanu, bo jemu nikt przecież nie zagraża, lecz o ratowanie tej preponderencyi, którą stronnictwo krakowskie straciło. Ztąd ta skłonność do kompromisu z wszystkiemi grupami i grupkami sejmowych posłów, stąd ta uprzejmość dla lewicy, którą wspaniałomyślnie dopuszcza się do wspólnych narad i związków poza Izbą sejmową, aby ją potem w Izbie samej tem łatwiej ubezwładnić. Stańczycy liczą przytem na swoją organizacyę i solidarność z jednej, a na obojętność i krak organizacyi innych grup sejmowych z drugiej strony. I rzeczywiście obawiać się trzeba, aby przewidywania ich się nie ziściły.

My i Czesi.

Posłowie nasi do Rady państwa nie umią robić użytku ze swej liczebnej przewagi, większość parlamentarna nie wyzyskuje korzyści swego stanowiska, lecz, zamiast rządowi swą wolę narzucać, wyczekuje na jego rozkazy, zniżając się do roli egzekutora poleceń rządowych i to czyni — czego rząd pragnie!

Jakkolwiek bez wielkich skrupułów moglibyśmy się podpisać pod tym aktem oskarżenia, jednak tym razem nie o to nam chodzi, a przytoczyliśmy jedynie akt oskarżenia przeciw Staroczechom, na który odpowiada *Politik* w ciekawym wielce artykule wstępnym, zamieszczonym w sobotnim jej numerze. Staroczeski organ sili się na obronę większości delegacyi czeskiej przed zarzutami, które podniesione przez młodoczeskie stronnictwo, utorowały mu drogę do zwycięstwa przy ostatnich wyborach sejmowych. Dotychczasowi przywódcy ludu czeskiego czują dobrze, iż porażka ich nie ograniczy się jedynie na wywołaniu w sali sejmowej zmian na ich niekorzyść, lecz że przeciwnicy ich z miną tryumfatorów zasiędą także na ławach lewicy w Izbie poselskiej i że „klub zjednoczonej lewicy niemieckiej" zupełnie inaczej będzie się patrzył teraz na reprezentantów tej większości wyborców czeskich, która dała im wotum zaufania przy wyborach sejmowych, a powtórzyć je może za dwa lata przy wyborach do Rady państwa.

Staroczesi tedy występują w obronie dotychczasowej polityki parlamentarnej „klubu czeskiego" i w swojej *Politik* silą się na wykazanie, że porzucenie dotychczasowej „polityki ustępstw i kompromisów", a wejście na tory, wskazywane przez Młodoczechów, doprowadziłoby w pierwszej linii do rozsadzenia dzisiejszej prawicy w Radzie państwa a konstelacya stąd wynikła nie wróżyłaby lepszych dla narodu czeskiego sukcesów. Oto jak *Politik* kreśli skutki porzucenia dzisiejszej polityki delegacyi staroczeskiej:

„Opozycya, która mimo czynników rozkładowych, coraz bardziej dąży do konsolidacyi przez coraz bardziej wzmagającą się ideę narodowo niemiecką, zatarłaby ręce z zadowolenia i mogłaby wypocząć po swej pracy, gdy inne ręce dokonują dzieła zniszczenia. A cóż powiedzieliby sprzymierzeńcy nasi z prawicy? Nawet najściślejsi przyjaciele nasi: południowi Słowianie, potrząsając znacząco głową, stanęliby na uboczu. Konserwatywni Niemcy daliby nura jednej chwili, a centralista Lienbacher i klerykalny zagorzalec Zallinger znaleźliby się jednej chwili wśród licznych swych zwolenników.

„A Polacy! Oj, ci Polacy! Ani na jedną chwilę nie wolno czeskiemu politykowi zapominać, że stanowisko Polaków o wiele jest korzystniejsze, jak Czechów. Narodowość — u zachodnich Słowian austryackich zawsze jeszcze przedmiot walk najzawziętszych — mają oni najzupełniej zapewnioną, żądań prawno państwowych, przynajmniej względem Austryi, nie mają prawie żadnych, co się zaś tyczy ich autonomii krajowej, o którą gorliwie i uczciwie walczyli, to pod tym względem zajmuje Galicya obecnie niemal zupełnie wyłączne, odosobnione stanowisko, a z drugiej strony jawną jest rzeczą, iż lewica za cenę hegemonii więcej niż gotowąby się okazała — nie łudźmy się uczciwością jej zamiarów — do zgody na polskie żądania. Pozostałaby bowiem Polakom tylko pewna liczba kwestyj ekonomicznych, o które łatwoby się z lewicą porozumieli. Zaiste wobec tego tak korzystnego stanowiska delegacyi polskiej, o którą wszyscy się ubiegają, znaczyłoby tyle, co popełnić grzech, chwytając się ślepej polityki młodoczeskich fantastów i wystawiając na próbę poczucie solidarności posłów z Galicyi. Właśnie dla tego, że znana nam awersya, którą wywołują marzycielskie idee Młodoczechów u rozważnych polskich polityków i że jasno zarysowują się przed nami granice, w których porusza się ich przezorna i chłodna polityka, winni jesteśmy oświadczyć, że tego rodzaju próba nie wypadłaby na naszą korzyść!"

Czy zatem Staroczesi zadowoleni są z dzisiejszego stanowiska swego w prawicy i stosunku do rządu?

„Bynajmniej," powiada *Politik* a nawet zastrzega się stanowczo przeciwko temu, jakoby „klub czeski" zadowalniał się dotychczasowemi sukcesami, lub pochwalał zachowanie się rządu. „Dotychczas uważał zawsze rząd za stósowne wobec większości odgrywać rolę „męża z zamkniętnemi kieszeniami." Najsłuszniejsze żądania naszych reprezentantów obijały się o uszy, dotknięte głuchotą, lub zbywano je z ław ministeryalnych nic nie znaczącemi obietnicami."

„To musi być inaczej!" — woła rozpaczliwie na końcu organ Staroczechów.

Prawdziwie gordyjski węzeł zawiązała *Politik*, którego sama rozwiązać nie umie a jako jedyną wskazówkę w tym względzie podaje wykrzyknik „Musi być inaczej." Jeżeli tak, to najwidoczniej to, co było, było złem: skoro rząd nie idzie większości na rękę, więc mniemana większość parlamentarna, nie jest większością; więc czemże ona jest właściwie? Albo też druga zachodzi ewentualność i większość nie umie, czy też nie może wyzyskać swego stanowiska wobec rządu dla tego, że się boi wstrząśnienia w razie najmniejszej z nim kolizyi, wstrząśnienia, któreby w gruzach pogrzebało całą prawicę. Na nic się zatem nie przydadzą elegiczne pienia, ni bolesne okrzyki do rządu, że on musi się zmienić, — przedewszystkiem bowiem zmienić się musi organizacya i cała polityka prawicy, kluby jej dzisiejsze muszą więcej się liczyć z głosami krajów, z opinią wyborców, i na podstawie tych wspólnych danych szukać kompromisu między sobą, a wtedy wytworzy się inna większość, która potrafi zaimponować rządowi i nie będzie powodu do obaw, że się rozpadnie.

Rieger i towarzysze straszą ludność czeską porozumieniem się Polaków i z opozycyą niemiecką. Nie mówiąc już o tem, czy i co Polacy mają więcej do żądania nad załatwienie kwestyj ekonomicznych, ale czyżby i na tem nawet punkcie chętniejsze znaleść mieli przyjęcie u liberałów niemieckich, niż u dotychczasowych swoich sprzymierzeńców, u Staroczechów? To trudno przypuścić. Użyto więc po prostu delegacyi polskiej za straszaka, celem pogrożenia rządowi, aby zmienił swe postępowanie o tyle, iżby posłowie prawicy wracali zawsze z jakąś zdobyczą do domu i tym argumentem, bijącym w oczy, pokonać mogli opozycyą.

Jest to jednak strzał chybiony kompletnie a samo złożenie się do niego, wielce niezręczne, świadczy, że tak w polityce delegacyi staroczeskiej, jak polskiej, coraz więcej widnieje szczerb i wyłomów, że obie te reprezentacye muszą stanowczo zmienić ową „politykę półśrodków", która okazuje się dzisiaj niekorzystną i doprowadzić ich może do utraty całej dzisiejszej powagi wobec innych klubów parlamentarnych i rządu, a tem samem wobec ich wyborców.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca

W sprawie dzierżawy prawa propinacyi dowiaduje się *Dz. Pol.*, że dyrekcya funduszu propinacyjnego, stósownie do uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu, roześle już w ciągu bieżącego tygodnia za pośrednictwem starostw okólnik do dotychczasowych właścicieli prawa propinacyi z zapytaniem, czy nie życzyliby sobie otrzymać w przyszłości — a to od 1 stycznia 1890, względnie od 1 kwietnia 1890 licencyi propinacyjnej, na jak długi przeciąg czasu i za jaką kwotę. Na okólnik ten, do którego załączony zostanie odpowiedni formularz deklaracyi, należy w razie potwierdzającym odpowiedzieć w ciągu dni 14, licząc od dnia otrzymania okólnika, względnie w tym czasie wypełnioną deklaracyę złożyć w odnośnem c. k. starostwie. Deklaracya ta obowiązywać będzie podpisującego do 1 listopada 1889 r. bezwzględnie — do tego więc czasu może dyrekcya deklaracyę zatwierdzić i licencyi udzielić wedle własnego uznania. Co do tych majętności, z których oferty nie będą odpowiadać rzeczywistej wartości prawa propinacyi, rozpisaną zostanie następnie licytacya i tą drogą prawo propinacyi będzie wydzierżawione.

Z Austro-Węgior.

Wiener Allg. Ztg. otrzymuje wiadomość ze Lwowa, że w początkach sierpnia odbyć się tam ma zgromadzenie wszystkich liberalnych posłów do Sejmu krajowego a to celem uchwalenia programu stronnictwa i rozważenia, o ile i w jakich kwestyach zgodne porozumienie z posłami ruskimi byłoby właściwem. Partya liberalna, — wedle tegoż doniesienia — miałaby w Sejmie liczyć 30 głosów, centrum 20, Rusini 18.

Wiadomość ta wprawdzie nie jest dla nas niespodzianką, gdyż możliwość takiego zgromadzenia byłaby rzeczą bardzo naturalną, lecz na razie nic stanowczego w tej sprawie nie postanowiono. Podobnie też i rachuba lwowskiego korespondenta do *Wiener Allg. Ztg.* jest, co najmniej, przedwczesną i może się okazać mylną.

Wydział krajowy Sejmu morawskiego wygotował już sprawozdanie budżetowe. Na przyszły rok obliczono sumę wydatków na złr. 4,585.784, pokrycie wydatków na 554.636, — niedobór więc wynosi 4,031.148. Wydatki na indemnizacyę krajową wynoszą 1,844.711 złr., dochód 1,009.713 złr., — okazuje się więc niedobór w kwocie 834.998 złr. Celem przeprowadzenia kowersyi długu indemnizacyjnego i wykonania wielu budowli krajowych zaciągnąć ma Sejm pożyczkę krajową w wysokości dziesięciu milionów złr.

Założenie czeskiej akademii umiejętności napotyka podobno na nieprzewidziane trudności: wedle doniesienia *Narodnich Listów* rząd nie chce przystać na założenie wyłącznie czeskiej akademii, lecz żąda aby nowa instytucya była utrakwistyczną. Organ młodoczechów powiada, że w takim razie Czesi dobrze się muszą namyśleć, zanim się zgodzą na taki warunek, zwłaszcza, że szlachetny ofiarodawca, który przeznaczył na akademię 200.000 złr., ma cofnąć swoją fundacyę, gdyby akademia nie miała być wyłącznie czeską.

Czeski poseł Engel urządzić chciał, jak wiadomo, wiec ludowy na rynku w Beneschau dnia 4 sierpnia, jako setną rocznicę ogłoszenia praw człowieka.

Starostwo nie pozwoliło jednak na odbycie wiecu, a Engel założył rekurs do namiestnictwa w Pradze, które jednak znowu odmowę starostwa zatwierdziło. W motywach powiada namiestnictwo, że na wiecu, uświetniającym fakt historyczny, który sprowadził gwałtowne przewroty, byłoby omawianie ogólnych kwestyj socyalno-politycznych, ze względu na różnoraki stopień wykształcenia uczestników, zdolne do wzbudzenia błędnych pojęć wielkiej doniosłości co w czasie strejków europejskich i roznamiętnienia umysłów, wywołanego ostatniemi wyborami, byłoby niebezpiecznem dla spokoju publicznego Engel nie zadowolnił się tą odpowiedzią i założył rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z Niemiec.

Cesarz niemiecki Wilhelm powrócił już z wycieczki wzdłuż brzegów skandynawskich.

Dnia 2 sierpnia wybiera się do Anglii, gdzie zabawi do 8. Po powrocie podejmować będzie w Berlinie cesarza austryackiego — a około 22 sierpnia cara rosyjskiego, jeżeli zapowiedź jego wizyty nie ulegnie zmianie.

Po tych wizytach uda się cesarz na inspekcyę do Alzacyi i Lotaryngii. Ta inspekcya już kilka razy była zapowiadaną i przygotowaną, ale zawsze odwoływaną. Czy teraz przyjdzie do skutku, zależy to od różnych wypadków i zbiegu różnych okoliczności.

Pomimo znacznego powiększenia sił zbrojnych w ogóle, a artyleryi w szczególności — rząd niemiecki przygotowuje projekt do uchwały o wyznaczenie większych kredytów na nowe powiększenie artyleryi, bo artylerya armii francuskiej już teraz ma znaczną przewagę nad niemiecką.

Dotąd zdawało się, że już wszystko zrobiono, co przy wysiłkach zrobić się dało, aby nieprzyjaciela prześcignąć w uzbrojeniach. Teraz pokazuje się, że wysiłkom tym jeszcze nie koniec.

Za Niemcami pójdą prawdopodobnie sprzymierzeni: Austro-Węgry i Włochy, a strona przeciwna to jest Francya i Rosya będą zniewolone również powiększyć swoje uzbrojenia, aby sprostać przeciwnikom.

Z Paryża.

Dzisiaj a najdalej jutro nadejdą telegramy z Paryża z doniesieniem o wyniku plebiscytarnych usiłowań Boulangera. Tak zwany „mały plebiscyt" Boulangera polega na tem, aby pozyskać mandat do rad generalnych w 92 kantonach wyborczych — w tylu bowiem postawiono kandydaturę generała. Osiągnięcie tego celu uważają we Francyi za możliwe, przynajmniej w znacznej liczbie tych kantonów nazwisko Boulangera wyjdzie prawdopodobnie z urn wyborczych. Prasa bulanżystowska, ufająca jak wiadomo najbardziej potędze wrzasku, zrobi z tego fakt wielkiej doniosłości, chociaż w istocie znaczenie tego „małego plebiscytu" zmniejsza się wobec tej okoliczności, że liczba wszystkich członków rad generalnych, którzy mają być wybrani, wynosi aż 1429. W tej liczbie było dotąd 971 republikanów i 462 konserwatystów, bonapartystów i rojalistów. Z tych 462 kantonów łatwo było wybrać 92, w których koalicya bonapartystów z bulanżystami, przy przychylnie neutralnem zachowaniu się rojalistów, może liczyć na zwycięstwo.

Zresztą większa część rad generalnych była zawsze w swym składzie więcej republikańską od ostatniego parlamentu, który wyszedł z wyborów 4 października 1885 r. Z faktu tego wyciągają republikanie ten pocieszający wniosek, że ostatnie wybory do Izby deputowanych, na których opozycya otrzymała tak wielką liczbę mandatów, nie były istotnym wyrazem opinii kraju, lecz wynikiem zamięszania i niespodziewanego ataku przeciwników republiki, ułatwionego przez nowy system wyborczy t. zw. *Scrutin de liste*, dzisiaj zniesiony.

Statystyka wyborów do rad generalnych przedstawia istotnie stały i prawidłowy wzrost głosów republikańskich w ciągu lat ośmnastu istnienia trzeciej republiki. Zmiana ogólnego stosunku mandatów republikańskich do opozycyjnych, na korzyść tych ostatnich, byłaby istotnie poważnym symptomatem, dowodzącym zwrotu w opinii publicznej przeciwko trzeciej republice. Ale mały plebiscyt Boulangera, bez względu na ogólny stosunek głosów, będzie tylko sztucznie wywołanym efektem wyborczym bez żadnego realnego znaczenia; moralny tylko wpływ tego wypadku mógłby być dla republiki niekorzystnym.

Matin zamieszcza list głośnego dziś Bureta, pisany do gen. Boulangera. „W liście tym powiada p. Buret, zbrodniarz-recydywista, który przez dłuższy czas był podobno agentem Boulangera, że minister Granet zaznajomił go swojego czasu z Boulangerem. Owoż w r. 1882 miał generał polecić Buretowi, aby w dziennikach zamieszczał artykuły w którychby zwracał uwagę ogółu na to, jakim dobrym ministrem byłby Boulanger „Więcej niż sto listów pańskich dowodzi — pisze p. Buret — że służyłem panu ulegle i wiernie. Przedstawiłem pana Constansowi wtedy, gdy miał polecenie utworzenia gabinetu, a gdy dzienniki ogłosiły listy pańskie do księcia Aumale, napisałem zaraz w imieniu pańskiem do księcia Hieronima Bonapartego, którego synowi wielkie usługi wyświadczyłem, i prosiłem go, aby nie ogłaszał pańskich listów, w których pan i jego zapewniałeś o swej wierności. Poleciłeś mi pan potem wszystkiemi siłami dążyć do tego, aby panu oddano dowództwo wojsk w Tonkinie. Prowadziłeś pan wówczas polemikę z komendantem tych wojsk generałem Millot i zapewniałeś, że te wojska francuskie, które były wówczas w Chinach, wystarczały, aby całe Chiny zdobyć. Gdy panu tej komendy nie dano, powiedziałeś, że potrafisz się w inny sposób pocieszyć. Później agitowałeś pan za aneksyą Tunisu i mówiłeś, że tylko dlatego nie dają panu pola do działania, gdyż Freycinet jest człowiekiem słabego charakteru. Wszystko to jest w pańskich listach. Od czasu, jak się nam nie powiodło z kawą, z epoletami i t. p. robiłeś mi pan różne obietnice, przychodziłeś wciąż do mnie i byłeś u mnie na obiedzie najmniej sto razy".

W końcu ogłasza Buret sześć listów Boulangera z czasu, gdy był ministrem wojny. Wszystkie pisane są w serdecznym tonie i zawierają przyrzeczenia awansowania żołnierzy, za któremi Buret się wstawiał.

Z Serbii

Według wiadomości, rozesłanych z Belgradu, przemówienie Milana do metropolity Michała opiewało jak następuje: „Stosunek jaki był między waszą Eminencyą a mną podczas mego panowania, o czem na ten raz mówić ani czas — ani miejsce stosowne, nie pozwalał mi spodziewać się, iż będę miał zaszczyt dziś tu oglądać waszą Eminencyę. Jak wzruszyła mnie uprzejmość, jaką wyświadczyły mi regencya i ministerstwo i jak dla obu za ich delikatną uprzejmość poczuwam się do serdecznej wdzięczności, tak samo dziękuję także w. Eminencyi za to przybycie na dworzec. W. Eminencya pojmie, że staram się zbadać przyczynę tego Otóż w. Eminencya chciałeś przez to z jednej strony wyrazić uczucia swej niewzruszonej uległości dla dostojnej osoby króla, naszego pana, za co w. Eminencyi jako ojciec i Serb z głębi duszy mej dziękuję. Z drugiej strony, o czem jestem przekonany, w chwili, kiedy wracam na krótki czas do ojczyzny, aby spełnić zagwarantowany mi konstytucyą obowiązek czuwania nad wychowaniem mego syna, chciałeś jako arcypasterz naszego narodowego i samoistnego kościoła dołączyć swoje błogosławieństwo do tych, które otrzymałem od świętego patryarchalnego kościoła w Konstantynopolu i od przezacnych i świętych kościołów w Jeruzalemie i Damaszku, a które nie tylko przyjęły mnie jako prawdziwego i uległego syna naszej prawowiernej religii, ale i obsypały mnie dowodami szczególnego uszanowania. Jeżeliś w. Eminencya przejęty podobnemi uczuciami, możesz liczyć na moją wdzięczność i przyjaźń".

Z tej relacyi widać, że powitanie Milana z metropolitą było w rzeczywistości inne, niż dotąd opisywano. Przemówienie to świadczy dobitnie, że Milan czuje w sobie siłę do stawiania czoła przeciwnościom. Odwołanie się do dowodów uszanowania, jakiego doznawał od naczelników kościoła wschodniego w Konstantynopolu, Jeruzalemie i Damaszku, jest dla metropolity Michała przestrogą, aby się nie poważał robić zachodów w celu unieważnienia rozwodu Milana z Natalią.

Z Rosyi i z Rusi.

Kiewlanin, jeden z gorliwych popleczników rusyfikacyi na Rusi obchodził, niedawno 25 letni jubileusz swego istnienia. Z okazyi tej poświęcił przeglądowi swej działalności artykuł wstępny, w którym chełpi się jako zasługą swą walką z żywiołem polskim i ruskim na Rusi. Dziennik ten założony był w r. 1864 przez profesora Witaliusza Szulgina, w nader ważnej, jak się wyraża pismo, chwili historycznej, kiedy na Kijów, pramatkę miast ruskich, rozciągali Polacy uroszczenia swe nietylko słowno, lecz nawet orężne. W owej chwili należało dowieść, że kraj południowo-zachodni jest, według Szulgina, „*russkij, russkij, russkij*", ażeby tym sposobem „położyć kres pomienionym pretensyom, wyglądającym dziś niedorzecznie, lecz znajdującym wtedy poparcie w języku, obyczajach i posiadłości ziemskiej kraju, które były polskie, zarówno po wsiach jak i po miastach." Zadanie to uwieńczyło się według *Kiewlanina* za dni naszych jaknajzupełniejszem powodzeniem. *Kiewlanin* w powodzeniu tem ma cząstkę własną wcale niepoślednią, jak to uznanem zostało przez szereg naczelników kraju.

„Niech nam wolno będzie zaznaczyć — pisze *Kiewlanin*, że byliśmy w kraju wiernymi tłómaczami rosyjskiej idei państwowej i potrzeb ludności rosyjskiej. Gazeta walczyła nie z samemi tylko uroszczeniami polskiemi; z równą otwartością i szczerością roztrząsała ona i krytykowała tendencye ukrainofilskie, które, gdyby się były spotkały z gruntem przyjaznym i nie znalazły odparcia, staćby się były mogły źródłem rozterek i błędów niebezpiecznych."

Petersburski *Kraj* podaje wzmiankę o zamierzonej reformie administracyjnej w Rosyi, celem sprostowania mylnych doniesień prasy zagranicznej. „Na ostatniem przedwakacyjnem posiedzeniu — pisze *Kraj*, — rada państwa przyjęła ostatecznie nową ustawę o naczelnikach ziemskich i zreformowaniu władz sądowych niższych instancyj. Projekt dalszych zmian w instytucyach powiatowych, mianowicie reformy ziemstwa, nie był jeszcze w radzie państwa roztrząsany, co dało powód prasie zagranicznej do twierdzenia, jakoby cała reforma, zainicyowana przez hr. Tołstoja, została zaniechaną. Nic mylniejszego nad to przypuszczenie, gdyż tak ustawy już uchwalone, jak i projekty dalszych reform rozwijane są ściśle w myśl zamiarów zmarłego ministra spraw wewnętrznych... Dzieje się to na mocy wyraźnych wskazówek n. pana, udzielonych w reskrypcie najwyższym do nowego ministra pana Durnowo. — Oświadczenie tego ostatniego, iż w działalności swej zamierza iść śladami hr. Tołstoja, odnosiło się właśnie do rozpoczętej reformy samorządu prowincyonalnego".

Należy więc stąd wnosić, że znany projekt hr. Tołstoja, dążący do wcielenia w instytucye polityczne i sądowe najwsteczniejszego obskurantyzmu bizantyńskiego, ma dzisiaj wielkie szanse powodzenia, dzięki opinii cara i gorliwym usiłowaniom ministra Durnowo.

Dzienniki niemieckie donoszą z Petersburga, iż osobna komisya, złożona z delegatów min. spraw wewnętrznych, skarbu i komunikacyi, zajmuje się sprawą zmiany opłat frachtowych od przewozu kolejami zapasów zboża. Ponieważ wśród tych obrad miała być poruszoną na pierwszem miejscu kwestya zaprowiantowania Warszawy na wypadek wojny, więc na zebranie komisyi przybył także, jako zastępca ministra wojny, szef sztabu generalnego, gen. Obruczew. Chociaż naturalnym szlakiem dla transportów zboża z właściwego spichrza Rosyi, tj. prowincyi południowych, jest bezpośrednia linia do Królewca, jednakże komisya, ze względu na Warszawę, przyznała korzystniejsze warunki liniom Warszawa-Aleksandrowo i Warszawa-Sosnowice. W razie grożącej wojny, zarząd wojskowy zająłby natychmiast, celem zabezpieczenia

zaprowiantowania Warszawy, wszystkie znajdujące się na tej linii naładowane zbożem pociągi, a dla tego mógłby przejąć na siebie wszystkie dla tych linii zawarte kontrakty dostawy, które, jak się spodziewają, będą bardzo liczne, ze względu na korzystniejsze opłaty frachtowe.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało przez wiceprezydenta p. Friedleina na dzień 1 sierpnia t. j. w czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym zamieszczone są sprawy nie cierpiące zwłoki, a mianowicie: wniosek sekcyi ekonomicznej, dotyczący urządzenia targowicy na bydło na gruntach miejskich na Dajworze kosztem około 2000 złr.; zatwierdzenia kosztorysu, sporządzonego przez urząd budownictwa miejskiego na uporządkowanie ulicy Długiej, przy wylocie ulicy Helclów i wykonanie robót tenże kosztem 4800 złr., które atoli wstawione być mają dopiero na rachunek budżetu roku przyszłego. Zatwierdzenie kosztorysów przez budownictwo miejskie wypracowanych i zezwolenia na budowę muru na Rudawie przy ul. Łobzowskiej, kosztem 4212 złr. Dodatkowe wnioski do uchwały Rady miasta z dnia 28 marca b. r. w sprawie nabycia gruntu od p. Mayzlowej przy ul. Dietla; zatwierdzenie wyniku licytacyi gruntu miejskiego realności pod l. 43 Dz. VI przy ul. Kolejowej, około 139 kwadrat. sążni obejmującego, nabytego przez p. Adolfa Kleina po cenie 60 złr. 5 ct. za sążeń kwadratowy; tudzież przyjęcie do wiadomości reskryptu namiestnictwa, pozostawiającego rekurs dyrekcyi kolei konnej przeciw ostatniej uchwale Rady miasta bez skutku, a zarazem wniosek na polecenie magistratowi, aby w myśl kontraktu przeprowadził z dyrekcyą kolei konnej dalsze rokowania w sprawie założenia nowych linij przez ul. Franciszkańską i Zwierzyniecką aż do przystanku kolejowego, przez ul. Gertrudy i Starowiślną aż do ul. Dietla, przez ulicę Sławkowską i Długą aż do ul. Szlak i przez ulicę Szewską i Karmelicką aż do wału kolejowego — i w zakreślonym terminie z tych rokowań sprawozdanie złożył.

Z uniwersytetu. P. Witold Bartoszewski, rodem z Turki w Galicyi, otrzymał dnia 27 b. m. na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

JE. p. Zborowski, prezydent sądu kraj. wyższego, wczoraj wieczór wiedeńskim kuryerskim pociągiem powrócił z urlopu.

Zmarli. Franciszek Trybulski, fotograf, przeżywszy lat 27, zmarł 27 bm. w Krakowie.

Jan Kruczkowski, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 66, zmarł w Krakowie dn. 28 bm.

Obywatelstwo austryackie uzyskał w dniu wczorajszym i złożył przysięgę poddańczą w ręce wiceprezydenta miasta p. Friedleina p. Alojzy Józef Roman trojga imion Wendorff.

Dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie donosi, iż w czasie od wtorku wielkiego aż włącznie do soboty wielkiej i od 10 do włącznie 16 sierpnia każdego roku wydawać się będą na stacyach w Krakowie (II kl. 1 złr. 35 ct., III kl. 86 ct.), Zwierzyńcu (II kl. 1 złr. 26 ct., III 82 ct.), Podgórzu-Płaszowie (II kl. 1 złr. 20 ct., III kl. 80 ct.), Podgórzu mieście (II kl. 1 złr. 15 ct., III kl. 75 ct.) i Podgórzu-Bonarce (II kl. 1 złr. 10 ct., III kl. 75 ct.) dla pojedynczo jadących pątników do Kalwaryi, zniżone bilety powrotne II i III klasy z pięciodniową ważnością.

Fundacya p. Czarkowskiej. W sprawie głośnej fundacyi p. Feliksy Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, wynoszącej ogółem 300.000 złr., postanowił Wydział krajowy, jak nam donoszą ze Lwowa, zawiadomić pełnomocnika fundatorki adwokata lwowskiego dra Henryka Szydłowskiego, iż przyjmując ten nowy dowód patryotycznej hojności i ofiarności fundatorki do wdzięcznej pamięci kraju, gotów jest również przyjąć zarząd nad tą fundacyą, dla przemysłu krajowego wysoce pożyteczną. Wydział krajowy odniósł się do p. Szydłowskiego, aby sumę 300.000 złr., ulokowaną w 5 proc. listach zastawnych Towarzystwa kredytowego, która obecnie złożoną jest w banku hipotecznym, deponował w kasie Wydziału krajowego. List fundacyjny zostanie później ułożony.

Korpus wakacyjny zrobił w sobotę wycieczkę na Prądnik Czerwony, przy czem [illegible] miejsce pożaru, który tę gminę nawiedził w [illegible]. Uczestnicy korpusu [illegible] zwłoki spalonych w tym pożarze dwojga dzieci i złożyli z pieniędzy, jakie otrzymali od swych rodziców na ten cel, kwotę 2 złr. na pogrzeb jednego dziecka ubogiej wyrobnicy.

Generalnym konsulem austro-węgierskim w Warszawie, w miejsce odwołanego niedawno szefa sekcyjnego Karola v. Kraussa został mianowany pierwszy sekretarz legacyjny przy poselstwie w Bukareszcie p. A. v. Wacken.

P. Cyprjan Godebski, znany artysta-malarz, został mianowany oficerem legii honorowej z okoliczności święta narodowego, obchodzonego przez rzeczpospolitą francuską w dniu 14 b. m.

Z teatru. Zarówno w sobotę na przedstawieniu „Gonitwy za szczęściem“, jak i na wczorajszem przedstawieniu „Farinellego“ teatr był przepełniony. Z tegorocznego repertoaru operetki lwowskiej obok „Mikada“ dwie wyż wspomniane operetki największe zdobyły sobie uznanie i powodzenie. Rzęsistemi oklaskami darzono w sobotę panią Zimajer za wspaniale odegrany i odśpiewany wspólnie z p. Skalskim „koci duet“, wczoraj zaś bohaterami wieczoru były panie Radwan i Kasprowiczowa, oraz pp. Skalski, Myszkowski i Gasiński z wielkim humorem i swobodą traktujący swe role. Charakterystyczna rola ministra znalazła dobrego przedstawiciela w p. Gasińskim, w którego kreacyach najnowszych w ogóle znać pracę i pomysłowość.

Jutro ujrzymy „Mikada“ po raz czwarty, w środę zaś wznowioną będzie wesoła i lubiana operetka Dellingera „Don Cezar“.

Pani Adolfina Zimajerowa w pierwszych dniach przyszłego miesiąca opuszcza Kraków, udając się na szereg gościnnych występów do Warszawy. Utalentowana artystka wystąpi tam w „Mikadzie“ w roli Yum-yum, w „Nitouche“, w „Maskocie“, w „Pierścieniu rodzinnym“, w „Nanon“ i w „Błaźnie królewskim“. Repertoar p. Zimajer przyjętym już został i zatwierdzonym przez prezesa teatrów warszawskich generała Palicyna.

W panoramie stereoskopowej przy ulicy Sławkowskiej na bieżący tydzień wystawiony został cykl widoków Konstantynopola i Aten.

W sprawie inspektorów okręgowych. Autor ostatniego artykułu, umieszczonego w naszem piśmie, o inspektorach okręgowych szkół ludowych, przesyła nam następujące oświadczenie:

„Nie chcąc być niesprawiedliwym, poczuwam się do miłego obowiązku oświadczyć, iż charakteryzując byłych i obecnych inspektorów okręgowych z nauczycieli szkół średnich, wcale nie miałem na myśli tych osobistości, które zaledwo przed kilku miesiącami inspektorami zamianowane zostały. Ich też wcale nie brałem na razie w rachubę, a ocenę ich działalności pozostawiam przyszłości“.

Prof. dr. Tadeusz Pilat, naczelnik krajowego biura statystycznego, został wybrany członkiem międzynarodowego Instytutu statystycznego. Instytut ten jest stowarzyszeniem, które ma na celu wspierać rozwój statystyki administracyjnej i naukowej, i składa się z dyrektorów biur statystycznych wszystkich państw i stolic, tudzież z innych uczonych, którzy odznaczyli się pracami na polu statystyki. Liczba członków, którzy wybierani bywają większością $^{3}/_{4}$ głosów oddanych, nie może przenosić cyfry 150. Instytut ten, który przez swoją organizacyę i swe publikacye peryodyczne potrafił z korzyścią zastąpić dawniejsze międzynarodowe kongresy statystyczne, odbywa posiedzenia swoje co dwa lata, zawsze w innem mieście. Najbliższe jego zebranie odbędzie się między 2 a 6 września b. r. w Paryżu.

Sąd przysięgłych. Prezydyum sądu kraj. wyższ. w Krakowie zamianowało przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych przy sądzie krajowym w Krakowie na 4 kadencyę, rozpoczynającą się d. 2 września br., p. Adolfa Brasona, radcę sądu kraj. wyższego i przełożonego sądu kraj. karnego w Krakowie, zastępcami zaś przewodniczącego radców sądu kraj. w Krakowie pp. Wilhelma Höflicha, Apoloniusza Hankiewicza, Józefa Głuszkiewicza i Antoniego Wawrausza.

Samobójstwo. Pułkownik w Piotrkowie, b. dowódca konsystującego w Kielcach pułku, generał Trzeciak, odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła nożem.

Tarnów, 28 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Miasto Tarnów odszczególnia się od innych miast kraju swemi protestami przeciw każdym wyborom do Rady gminnej, a to od samego początku rządów autonomicznych. Świadczyłoby to poniekąd o zainteresowaniu się obywatelstwa dobrem ogólnem, gdyby nie wchodziły w grę i egoistyczne zachcianki i gdyby walczono o zasady, a nie o ambicye jednostek.

Ostatnie protesta od wyboru do Rady gminnej, dokonanego w styczniu 1887, które opierały się aż o trybunał administracyjny w Wiedniu, doprowadziły do tego, że obecna Rada gminna całe dwie kadencye urzęduje, a przyszłe wybory nastąpią już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej dla miast. W biegu tych dwóch kadencyj zeszczuplało grono Rady gminnej już to przez śmierć, już to wskutek przesiedlenia się członków tej Rady tak dalece, że brakło zastępców, którzyby mogli krzesła radnych pozajmować. Ze śmiercią ś. p. Maksymiliana Grabowskiego opróżnione zostało w naszej Radzie gminnej krzesło wiceburmistrza. Kompetentów na to krzesło nie brak i niemal każdy radny popiera swego kandydata, motywując kandydaturę według okoliczności. Izraelici, odwołując się na swą liczebną większość w mieście, chcieliby mieć na tem stanowisku współwyznawcę. Inteligencya twierdzi, że wiceburmistrz, który ma zastępować burmistrza i posła do Sejmu p. Rogójskiego, winien się rekrutować z inteligencyi, a wreszcie mieszczaństwo, które chce być według ustawy równem, a czuje się zawsze przez oba wymienione koła ukróconem, chociażby mieć na tem stanowisku mieszczanina i popiera p. Stanisława Szeligiewicza, który z powodu braku kompletu, do wyboru wiceburmistrza wymaganego jako najstarszy wiekiem radny już od dwóch miesięcy ten urząd sprawuje — a l e b e z w y b o r u.

Szczególny wypadek wydarzył się tymi dniami w Berlinie. Grono młodych chłopców zapragnęło fotografować się w grupie u jarmarcznego fotografa, wykonywującego portrety *à la minute*. Na przodzie ułożył się na ziemi 19-letni kupczyk z Berlina, Wassmann. Gdy zdjęcie zostało dokonane i fotograf wygłosił zwykłe swoje: „dziękuję!“, jeden Wassmann nie poruszył się wcale i pozostał w przybranej pozycyi. Okazało się, że skonał, tknięty atakiem sercowym, i że portret, którego pragnął, zdjęty został już po jego zgonie. Smutną pamiątkę będą mieli pozostali przy życiu koledzy.

Sensacyjną wiadomość przynoszą dzisiejsze de[illegible] to wieść o nowym wynalazku, godny[illegible]ku XIX wieku, który z niebywałym pospiechem pragnie dobiedz do... końca. [illegible] donoszą, że wynaleziono w Paryżu nowe wagony bez kół, a osadzone na saniach. Wagony te przy użyciu odpowiednio silnej maszyny parowej mogą w przeciągu godziny przebiedz przestrzeń 200 kilometrów, czyli 28 mil austryackich. Jeżeli wynalazek ten okaże się równie praktyczny jak świetnym jest w teoryi — jakichże wielkich reform i przewrotów będzie on powodem w całym komunikacyjnym i handlowym ruchu naszego świata?

Spuścizna po Hamerlingu. O spuściźnie po zmarłym niemieckim poecie podaje między innemi następujące szczegóły *Graser Tagespost*: Oprócz pięknego domu z wielkim ogrodem owocowym, pozostała po Hamerlingu tak znaczna gotówka w efektach i papierach wartościowych, że z samego procentu od tejże dochód wystarczy na przyzwoite utrzymanie nietylko dla pozostałej matki wieszcza, ale i dla kilku innych osób z bliższej jego rodziny. Biblioteka i zbiory zostaną sprzedane. Do powiększenia cyfry ogólnej majątku niemało przyczyni się wartość spuścizny literackiej. W rękopisach znajduje się bowiem znaczna liczba nieogłoszonych dotąd poematów lirycznych, artykułów felietonowych, listów, aforyzmów i najrozmaitszej prozy, a wreszcie wielkie kilkotomowe dzieło filozoficzne, nad którem Hamerling przeszło 20 lat pracował. Niemało wynoszą także pretensye do wydawców za należne honorarya za rzeczy publikowane. Uniwersalną spadkobierczynią Hamerlinga jest 12-letnia wychowanka jego Berta.

Składki. Na skutek zamieszczonej w piśmie naszem odezwy komitetu sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza, nadesłano nam dziś kwotę 21 złr. złożoną przez dzieci urzędników i służby kolejowej w Nowym Sączu. Zebraniem tych składek zajęły się dzieci: Zosia Drewnowska, Kazio Drewnowski, St. Żurowski, P. Dittersdorf, Wandzia Klein i Jan Klein. Przykład godny naśladowania!

Repertoar teatralny.

We wtorek 30 lipca: Po raz czwarty „Mikado“, operetka w 2 aktach Sullivana.

We środę 31 lipca: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera.

We czwartek 1 sierpnia: Po raz piąty „Mikado“, operetka w 2 aktach Sullivana.

Drugi Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie 1889.

(Dokończenie).

Na trzeciem posiedzeniu:

1) Dra Maurycego Fiericha: „O postępowaniu zaocznem w ustnem postępowaniu cywilnem.“

2) Stanisława Boduszyńskiego: „O dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym.“

3) Alfonsa Parczewskiego: „O rzeczach wolnych od egzekucyi.“

4) Dra Zygmunta Zinsa: „Pożądanem jest wprowadzenie do austryackiej procedury karnej zasady kontradyktoryjnego postępowania stron w kwestyi zawieszenia lub zniesienia aresztu śledczego.“

Na czwartem posiedzeniu:

1) Dra Józefa Rosenblatta: „Rzecz o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych.“

2) Dra Władysława Ostrożyńskiego: „Jaka winna być ogólna zasada kierująca działalności prokuratoryi państwa jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym, a jakie środki procesowe byłyby odpowiedną korektywą monopolu oskarżenia służącego prokuratoryi państwa?

3) Dra Edmunda Krzymuskiego: „O konieczności zniesienia sądów przysięgłych i wprowadzenia w ich miejsce bardziej prawidłowej formy sądownictwa mięszanego w procesie karnym.“

4) Dra Piotra Stebelskiego: „Czy i o ile sądy przysięgłych okazały się w praktyce u nas użytecznemi?“

B) Sekcya ekonomiczna odbędzie również 4 posiedzenia.

Na porządek dzienny przyjdą referaty na pierwszem posiedzeniu:

1) Stanisława Szczepanowskiego: „O stosunkach ekonomicznych w Galicyi.“

2) Dra Włodzimierza Kozłowskiego: „O zadaniach polityki agraryjnej wobec przesilenia rolniczego.“

3) Dra Mikołaja Federowicza: „O przemyśle naftowym w Galicyi“

Na drugiem posiedzeniu:

1) Dra Józefa Milewskiego: „O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiej.“

2) Adolfa Vayhingera: Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spadkach włościańskich dla kraju naszego jest pożądaną, oraz czy i o ile w razie przyjęcia tej ustawy podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczona?“

Na trzeciem posiedzeniu:

1) Dra Lotara Darguna: „O ubezpieczeniu robotników.“

2) Dra Juliusza Leo: „O budżecie Galicyi i konieczności reformy finansów krajowych.“

3) Dra Stanisława Kłobukowskiego: „Roczna emigracya polska i środki zapobiegające złemu z niej wypływającemu.“

Na czwartem posiedzeniu:

1) Dra Alfreda Zgórskiego: O potrzebie zmian w organizacyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a skutkiem tego i w ustawie z 9 kwietnia 1873 nr. 70 dz. u. p.“

2) Dra Władysława Kraińskiego: „O kredycie dla włościan w Galicyi.“

3) Filipa Flamma: „O spółkach rolnych.“

3) Drugie zebranie ogólne. Dnia 14 września o godz. 3 po południu odbędzie się drugie zebranie ogólne, na którem zostaną odczytane uchwały Zjazdu, powzięte w obydwóch sekcyach; zebranie zaś zakończą przemówienia Zjazd zamykające.

IV. Prezydyum komitetu Zjazdu oznaczy bliżej godziny, w których mają się rozpocząć obrady sekcyj i ogłosi je wraz z szczegółowym programem Zjazdu.

Komitet ponownie uprasza naszych prawników i ekonomistów, którzyby zechcieli wziąć udział w Zjeździe, ażeby zechcieli się wcześnie zgłaszać, nadsełając wkładkę (4 złr. = 3 ruble 35 kop. = 7 marek niem.) na ręce sekretarza Zjazdu dra Ernesta Tilla we Lwowie. Jakkolwiek bowiem i późniejsze zgłoszenia z przyjemnością przyjęte będą, to jednakże komitet nie może ręczyć za to, czy później zgłaszający się uczestnicy otrzymają wszystkie druki i czy będą mogli być odpowiednio w mieście pomieszczeni.

Komitet II Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 29 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	734,7 mm	733,8 mm	734,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,2	+14°,0	+13°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	W 5	WSW 6
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	87%	94%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10 deszcz	10	10 deszcz

Uwagi: Przy całodziennym wczorajszym chwilami ulewnym deszczu z małemi tylko przerwami (43 milim.), barometr wciąż jeszcze nisko przy burzliwych i zimnych zachodnich wiatrach. Stan powietrza pozostanie niepogodny i dżdżysty, chwilami deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam:

„Od zeszłej soboty, to jest dnia 20 lipca, na drodze żelaznej nadwiślańskiej i warszawsko-terespolskiej urzędnicy mówią do stron tylko w języku rosyjskim. Taki nakaz przyszedł z Petersburga i od razu wszedł w wykonanie. Możecie sobie wyobrazić, jakie stąd nieraz wynikają bałamuctwa. Strona do urzędnika po polsku — urzędnik odpowiada po rosyjsku. Strona nie rozumie — zapytuje po raz drugi, urzędnik chociaż umie po polsku albo i jest Polakiem, nie ma prawa wyjaśnić rzecz po polsku. Nie pozostaje nic innego, jak szukać pomocy jakiegoś tłomacza, aby powiedział w języku polskim to, czego urzędnikowi, chociaż językiem tym władającemu inaczej jak po rosyjsku powiedzieć nie wolno. Oto do czego doprowadza głupia zaciekłość russyfikacyjna rządców naszego nieszczęsnego kraju“.

Telegramy „Nowej Reformy.“

Wiedeń, 29 lipca. Poseł do Rady państwa Klinkosch odebrał sobie życie przez pchnięcie sztyletem. Za przyczynę samobójstwa podają straty przy obrotach giełdowych.

Wiedeń, 29 lipca. Minister sprawiedliwości Schoenborn zachorował.

Wiedeń, 29 lipca. Przybył tu książę Czarnogóry,

Jägerndorf, 29 lipca. Tkacze tutejsi zaniechali wreszcie zmowy.

Praga, 29 lipca. Odbyło się tu zebranie około tysiąca czeladników stolarskich, na którem uchwalono po upływie ośmiodniowego terminu, w razie jeśli żądania czeladników nie będą uwzględnione, rozpocząć bezrobocie.

Paryż, 29 lipca. O wyborach do rad generalnych wiadomo, że dotąd wybrano 328 republikanów, 131 konserwatystów. Boulanger wybrany został w siedmnastu kantonach; w ośmiu kantonach odbędzie się wybór ściślejszy między Boulangerem a innymi kandydatami.

Przed redakcyą bulanżystowskiego dziennika *La Presse* zebrał się dość liczny tłum ludzi; aresztowano kilku ludzi.

Paryż, 29 lipca. W domu Mermeix'a, naczelnego redaktora bulanżystowskiego pisma *La Cocarde*, dokonano rewizyi, a samego Mermeix'a aresztowano za ogłoszenie wyciągów z dokumentów trybunału stanu.

Paryż, 29 lipca. *Intransigeant* ogłasza w dalszym ciągu wyciągi z protokółów śledczej komisyi trybunału stanu, zawierające zeznanie głośnego dzisiaj Bureta.

Paryż, 29 lipca. Najwyższy trybunał ma 9 sierpnia wydać wyrok na Boulangera, poczem zbierze się zaraz sąd wojenny.

Rzym, 29 lipca. *Pungolo* donosi, że Crispi z początkiem września uda się do Friedrichsruhe celem odbycia narady z ks. Bismarkiem.

Konstantynopol, 29 lipca. W urzędowych kołach tureckich zapewniają, że doniesienie o rzekomem przyłączeniu się Turcyi do przymierza środkowo-europejskiego jest bezpodstawnem. Sułtan zamierza i nadal zachować dotychczasową ściśle neutralną postawę.

Konstantynopol, 29 lipca. Na Krecie wzrasta wzburzenie. Kreteńczycy obstają przy swem żądaniu autonomii finansowej.

Ateny, 29 lipca. Flota francuska zawinęła do portu Pireus.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 27 lipca 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	65
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	305	—
Londyn	120	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	80

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 29/7. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Ruble papierowe	za 100 rubli	122	75	124	—
Marki niemieckie	za 100 mar.	58	30	59	30
20-to frankówka złota		9	52	9	62
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104	-	106	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „	I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		96	—	97	25
4% „ „ „ „	„ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „		98	75	99	50
5% „ „ „ „ „		100	50	101	50
5% „ „ Banku hip.	z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol.	za rubli 100	96	25	97	50
4% „ likwidac. „ „ „ „	100	87	25	88	50

Lwów, dnia 26/7. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100	80	101	80
4½% „ „ „ „ „	za złr. 100	98	70	99	75
4% „ „ „ „ okr. 56	złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic.	za zł. 100 m. k.	104	10	105	10
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj.	za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 27/7. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	98	—	98	35
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	—	—	88	50
5% Listy zast. Warszawy I Em.	„ „ 100	—	—	98	25
5% „ „ „ II Em.	„ „ 100	—	—	96	35
5% „ „ „ III Em.	„ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ IV Em.	„ „ 100	—	—	95	35

Wiedeń, dnia 27/7. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	83	65	83	85
5% „ „ srebrna	za złr. 100	84	75	84	95
4% „ „ złota	za złr. 100	109	85	110	05
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	99	40	99	60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	132	25	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	140	20	140	70
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	147	50	148	—
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	173	25	173	50
„ z r. 1864 bez % pół	za 100	173	25	173	50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota	za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa	za złr. 100	94	60	94	80
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	112	50	113	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	„ 100	141	25	141	75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	„ 100	140	50	141	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	„ 100	126	75	127	25

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	103	80	104	70
5% Obl. ind. Bukow.	za 100 m. k.	104	75	105	75
5% Obl. ind. Siedm.	za 100 m. k.	104	80	105	20
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	88	10	88	60

Listy zastawne.

		płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst.	za złr. 100	100	80	101	—
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	za złr. 100	103	—	103	30
5% Banku hip. gal. 40-letnie	za złr. 100	100	25	100	25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	za złr. 100	100	90	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99	—	99	40
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101	75	102	25
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	111	50	111	75

Losy.

		płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	8	30	8	70
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	183	75	184	25
Clary	na 40 złr. m. k.	61	25	61	75
4% Tow. żegl. Dun.	na 100 złr. w. a.	126	—	130	—
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	24	75	25	25
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	60	50	62	25
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	18	70	19	10
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12	50	12	75
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20	—	20	50
Stanizławowskie	na 20 złr. w. a.	—	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.			płacą		żądają	
6·—	Anglobank	na 200 złr.	123	75	124	25
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	107	—	107	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	305	—	305	50
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	317	50	318	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	280	—	283	—
30·—	Laenderbank	na 200 złr.	232	50	233	70
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	907	—	909	—
12·—	Unionbank	na 100 złr.	[illegible]	—	225	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju	na 500 złr.	373	—	375	—
117·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2510	—	2515	—
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	192	25	192	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie	na 200 złr.	155	25	155	75
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	234	—	235	—
27 fr.	Staatseisenbahn	na 200 złr.	221	75	222	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	118	75	119	25

Waluty.

		płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5	69	5	71
20-to Frankówki	za sztukę	9	55	9	57
20-to Markówki	za sztukę	11	75	11	77
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	9	78	9	75
Funty szterlingi	za sztukę	12	—	12	05
Banknoty włoskie	za sztukę	47	30	47	40
Ruble papierowe	za 100 sztuk	123	25	123	50

Nr. 6869.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się: dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	z obecnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	do	na nast. wojsk. potrzeby zaopatrz.: dziennie siana à 3400 gramów porcyj	siana à 4500	słomy pod-ściółkę à 1700	4 mies. do łóżek	miesięcznie węgla ka-miennego w zim.	w lec.	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi (cetnarów metrycznych): siana	słomy na podściółkę	słomy łóżkowej	węgla kamiennego	poręczne za artykuł (złotych reńskich): siana	słomy na podściółkę	słomy łóżkowej	węgla kamiennego	Uwaga
						dla garnizon. wojska, wojs. zakład. izolowan. osób i obrony krajowej.														
13. Sierpnia 1889 o godzinie 10 przedpołudniem	w urzędzie wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie	Tarnowa	—	1. Października 1889.	30. Września 1890.	—	—	545	350	—	—	—	3380	1050	—	—	320	140	—	
		Now. Sącza	—			—	8	8	60	—	—	130	50	180	—	30	10	25	—	
14.	Rzeszowie	Rzeszowa	—			—	—	585	200	205	15	—	3650	600	1300	—	400	100	65	
		Głogowa	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Kolbuszowa	—			159	11	161	19	—	—	2040	1000	57	—	350	150	10	—	
		Trzęsówki	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Sędziszowa	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Ropczyc	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	150	10	—	
		Dębicy	—			—	—	340	75	—	—	—	2100	225	—	—	250	40	—	
16.	Przemyślu	Przemyśla	—			—	—	—	—	100	—	—	—	—	600	—	—	—	50	
		Radymna	—			—	—	316	75	—	—	—	1960	225	—	—	200	35	—	
		Sambora	—			—	—	103	90	—	—	—	640	270	—	—	70	40	—	
		Sanoka	—			—	10	10	50	—	—	165	62	150	—	30	10	20	—	
		Krakowca	Gnojnica			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	100	10	—	
		Drohobycza	—			—	1	1	4	—	—	18	6	12	—	3	1	5	—	
19.	Jarosławiu	Jarosławia	—			—	—	—	—	40	10	—	—	—	300	—	—	—	15	
		Przeworska	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	100	10	—	
		Łańcuta	Głuchów Krzemien.			—	—	643	76	—	—	—	4000	230	—	—	400	40	—	
		Żołyni	—			149	7	156	18	—	—	1960	970	54	—	350	100	10	—	
		Żukowa	—			298	14	312	36	—	—	3920	1940	108	—	700	200	20	—	
20.	Krakowie	Wadowic	—			63	161	224	100	—	—	3420	1390	300	—	600	160	50	—	
		Chrzanowa	—			153	7	160	18	—	—	2010	990	54	—	350	150	10	—	
		Kęt	—			160	10	170	18	—	—	2160	1050	54	—	350	150	10	—	
		Wieliczki	Lednicą			154	7	161	18	—	—	2030	1000	54	—	350	150	10	—	
		Niepołomic	—			152	5	157	18	—	—	1970	970	54	—	350	150	10	—	
		Bochni	—			—	—	167	20	36	12	—	1040	60	290	—	150	10	10	

Uwaga: **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**
a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25 0/0 potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;
b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;
c) potrzebę dla przemarszu (podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 25 Lipca 1889 r.), jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość, do oddania dla przemarszów;
d) ewentualną potrzebę słomy długiej, żytnej, do robienia powrósel w stacyach własnego zarządu: Bochni, Tarnowie, Rzeszowie, Dębicy, Łańcucie, Radymnie, Samborze.
e) dodatki do normalnej należytości słomy na podściółkę, serwisu opałowego i do gotowania, dozwolone w czasie peryodu dzierżawy.
W Tarnowie nadto potrzebę dla oficerskiej szkoły brygady i szkoły podoficerskiej, mającej być w miesiącach zimowych tamże ustanowioną. W stacyi **Krakowcu** jest dzierżawca siana i słomy na podściółkę zobowiązany, w razie, jeżeli jego magazyn dostawowy od ubikacyj szwadronu kawaleryi, znajdującej się w Krakowcu, względnie w Gnojnicy więcej niż 1·9 kilometrów jest oddalony, potrzebę siana i słomy na podściółkę z każdej dostawy dostarczyć do ubikacyj fasującego oddziału wojskowego.
W dotyczących ofertach ma oferent podać cenę za tenże przewóz.
Jeżeli w ofercie cena przew. nie jest podana, wtedy przyjmuje się w zasadzie, że ta zawarta jest w cenie ofertow.

Poszczególne określenia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **swiadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w Krakowie: Magistrat).

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy, mają strony wnieść podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej włady politycznej (w Krakowie do Magistratu) z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct., w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiej dzierżawy jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być oznaczony także dzień rozprawy publicznej z tem zastrzeżeniem, **że świadectwo to ma być przesłane do tego urzędu, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.**

Na takie podanie wręczoną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej (w Krakowie: do Magistratu), rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do urzędu wymienionego w podaniu; tę rezolucyę zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do tego urzędu, który ją przeprowadza.

Następstwa wskutek możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.**

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, nie będą uwzględnione. — Oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj nie będą uwzględnione.

Podania cen zbiorowe na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Skrobania nie mogą się znachodzić w ofercie, także należy unikać o ile możności wszelkich poprawek. Jeżeli jednak mimoto zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przy zeczenia lub oferty.

W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione.

3. **Gminy zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi bezwarunkowo;** również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej Towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Siano i słoma na podściółkę ma być co pięć dni, węgiel kamienny miesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód** w stacyi dzierżawnej fasującym oddziałom bezpośrednio oddaną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do fasowania tychże na 10 ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma łóżkowa i węgiel kamienny mają być dostawione przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania.

Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, alboteż umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego. **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę łóżkową, względnie za węgiel kamienny, i według tego ocenioną będzie dotycząca oferta.** W podaniach cen na węgiel kamienny ma oferent wyszczególnić oprócz nazwy węgla, kopalnię i miejsce położenia tejże.

5. W stacyi Wadowicach, Chrzanowie, Kentach, Wieliczce, Niepołomicach, Nowym Sączu, Głogowie, Sędziszowie, Ropczycach, Przeworsku, Żołyni, Żukowie, Sanoku i Krakowcu musi być w stanie prasowanym utrzymywany cały zapas rezerwowy siana, w stacyi Kolbuszowy i Trzęsówce na potrzebę dziesięciodniową.

Siano prasowane musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości sprasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 28 kilogramów.

Zapas rezerwowy siana prasowanego musi być **zupełnie dobrym co do jakości.**

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

7. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu,** gdzie się znajduje w dwóch różnobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunkowy z daty: 25 lipca 1889 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 4 centów za każdy arkusz druku, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

Nadto mogą być dotyczące informacye także u c. k Intendantury I-go Korpusu, potem w urzędzie filialnym magazynów wojskowych w Bochni, Dembicy, Łańcucie, Radymnie i Samborze udzielone.

8. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą rozprawę zeszytu warunkowego z daty d. 25 [illegible] 1889.**

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, jakoteż oferty, w któ[illegible] oferent zawarunkuje sobie **złożenie mniejszej kaucyi** od przepisanej, nie będą uwz[illegible]nione

Z c. k. Intendantury 1. Korpusu.

Kraków, dnia 25 lipca 1889 r.

Offerts-Formulare.

50 kr. Stempel.

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 6869 von 25 Juli 1889 für die Arendirungs-Station . . . .

1 Portion . } im gebundenen Zustande { Heu . à 5600 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzer
1 Portion . } { Strenstroh à 1700 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzer
1 Meter Centner } { Bettenstroh zu . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzer
1 Meter Centner Steinkohle . . zu . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzer

auf die Zeit vom 1. October 1889 bis 30 September 1890 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . . Kr. sage! . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . Kr. sage! . . Kreuzern per Met. Ctn den fassenden Partheien in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . des Artikels IV des Arendirungs-Bedingnis-Heftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . fl. bestehend in . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verplichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längsteus binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendirungs-Verdienstes durchzuführen. Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 25 Juli 1889 enthalten sind.

Laut anruhendem Beschiede der/des . zu . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt dem k. k. Militär-Verpflegs-Magazin in . übermittelt werden.

. . am . ten . 1889.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 25. Juli 1889 zu der Verhandlung am . . ten . . 1889.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.